Opłata pocztowa opłacona gotówką.

CENA Nr. 25 Gr.

POLSKA NIEPODLEGŁA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ROK II. WARSZAWA, 24 stycznia 1937 r. Nr. 3

DOBRO RZECZYPOSPOLITEJ PRAWEM NAJWYŻSZYM!

Zła dola Niepodległościowców

W poprzednim numerze „Polski Niepodległej" omówiliśmy przyczyny — które według naszego poglądu przede wszystkim spowodowały bezrobocie wśród Niepodległościowców.

Wykazaliśmy również, że bezrobocie to nie powstało z ich winy, lecz z winy odnośnych czynników państwowych, które bezpośrednio po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej nie zajęły się losem tych starych i dobrze zasłużonych pierwszych żołnierzy Rzeczypospolitej.

Skrytykowaliśmy też sposób zatrudnienia Niepodległościowców na przeważnie najgorszych warunkach płacy, nie biorąc pod uwagę ich długoletnich walk na froncie, ran, odznaczeń ani stopni wojskowych, które to warunki powinny były wpłynąć na jakość tak pracy jak i uposażenia.

Chcąc omówić dwie następne kategorie oraz sposoby które — według naszego poglądu mogłyby zmienić zasadniczo całokształt zagadnienia zaopatrzenia Niepodległościowców, musimy w pierwszym rzędzie zaznajomić się z treścią odnośnej ustawy, do której między innymi zostały również zaliczone te kategorie, a mianowicie: kto wogóle może starać się o zaopatrzenie z tytułu Krzyża Niepodległości.

Otóż w myśl tej ustawy o zaopatrzenie mogą ubiegać się tylko te osoby, które nie posiadają środków, zapewniających im egzystencję t. j.

1) właściciele gospodarstw wiejskich, których gospodarstwa nie przekraczają 5 ha ziemi użytkowej I lub II klasy, 8 ha III i 10 IV klasy.

2) posiadają zaopatrzenie względnie uzyskują zarobki:

a. w miejscowościach zaliczonych do A klasy — poniżej 90 zł.

b. w miejscowościach zaliczonych do B klasy — poniżej 70 zł.

c. w miejscowościach zaliczonych do C klasy — poniżej 60 zł.

3) odznaczone zostały Krzyżem Niepodległości,

4) osoby, które ukończyły 55 lat życia,

5) osoby, które ukończyły 55 lat życia muszą udokumentować 50% niezdolność swą do pracy (patrz p. B),

6) wdowy i sieroty oraz rodzice, którzy podpadają pod punkt 1, 2, a których mężowie, ojcowie, synowie odznaczeni zostali Krzyżem Niepodległości.

Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że ustawa faktycznie objęła wszystkich Niepodległościowców, zapewniając im egzystencję.

Lecz jeśli weźmie się pod uwagę że gros tychże nie przekroczyło jeszcze 50 lat życia a posiada już 50% niezdolności do pracy, to musimy przyznać, że ustawa posiada poważną lukę, którą należałoby jaknajszybciej uzupełnić.

Jeśli zaś chodzi o wysokość zaopatrzenia w przytoczonych powyżej punktach, to o ile nam wiadomo, ustawa również dzieli stawki na klasy zależnie od miejsca zamieszkania, a więc od 60 zł. — do 90 zł. maksymalnie.

Pytamy się więc, czy w dzisiejszych ciężkich czasach zaopatrzenie np. w A klasie wynoszące 90 zł. wystarczy na chociażby najskromniejsze wyżywienie rodziny Niepodległościowca, zamieszkałego w Warszawie? A czy 60 zł. zapewni również byt tejże rodzinie na prowincji?

Stanowczo musimy tutaj stwierdzić, że dola Niepodległościowca, którym państwo tak się zaopiekowało — jest złą faktycznie.

To samo dotyczy bytu wdów i sierot, oraz rodziców, których mężowie, ojcowie lub synowie zostali odznaczeni K. N. gdyż zaopatrzenie ich zostało podzielone na te same grupy, o takiejże stosunkowo wysokości zaopatrzenia.

Ustawa zatem regulująca zagadnienie zaopatrzenia Niepodległościowców jest nie kompletna i nie wystarczająca.

Naszym zdaniem należałoby ją uzupełnić w nast. kierunku:

1. *Niepodległościowcy bezrobotni* winni być podzieleni drogą komisji kwalifikacyjnej na zdolnych i niezdolnych do pracy.

Odnośna komisja, powołana np. przy biurze opiekuna głównego, powinna decydować na mocy dotychczasowej pracy zainteresowanego, względnie badań psychotechnicznych o przydatności i kierunku zatrudnienia.

2. *Niezdolni to pracy, rodzice, wdowy i sieroty* winny otrzymać zaopatrzenie odpowiadające istotnym warunkom życiowym.

3. *Wszystkim Niepodległościowcom*, posiadającym wegetacyjne warunki życia w wolnych zawodach — jak rzemiosło, handel i t. p. winno przyjść państwo z pomocą, w formie długoletniego kredytu.

4. *Drobnym rolnikom*, względnie pragnącym nabyć osady rolne, winno państwo ułatwić nabycie ziemi, na mocy ustawy o nadaniu ziemi zasłużonym żołnierzom, oraz dać im długoletnie kredyty na racjonalne zagospodarowanie się.

5. *Niepodległościowcom nie posiadającym wysłużonej emerytury*, i tak b. wojskowym jak b. urzędnikom, zwolnionym przedwcześnie bez dyskwafilikacji (bez orzeczenia komisji dyscyplinarnej czy też kar sądowych) powinno się dodać w drodze wyjątku brakującą ilość lat celem osiągnięcia pełnego wymiaru emerytury, lub też powołać do dalszej służby celem wysłużenia takowej.

6. *Przy Trybunale administracyjnym* utworzyć specjalną komisję do rozpatrywania wypadków niesłusznego zwolnienia z posad Niepodległościowców.

7. *Posiadający K. N.* winni otrzymać ulgę kolejową tak jak to prawo przysługuje K. N. z mieczami.

8. Dzieci Niepodległościowców źle sytuowanych winny być zwolnione ze wszystkich opłat szkolnych.

Oto w ogólnych zarysach staraliśmy się poruszyć „bolączki" które wpłynęły na złą dolę Niepodległościowców, a które winny być wzięte pod uwagę przez odnośne czynniki państwowe, gdyż odtwarzają one istotny obraz przeżyć tych ludzi.

Niechże również społeczeństwo dowie się prawdy o losie tych, co najlepsze lata swej młodości poświęcili dla wywalczenia Niepodległości.

Niech nie sądzi ich pod kątem widzenia partyjnego, bez dociekania stanu faktycznego, ani też podług nielicznej grupy dobrze sytuowanych Niepodległościowców, których zdolności osobiste lub rasowy spryt wyniosły na intratne stanowiska.

Tych jest doprawdy nie wielu — i ci w większości odpadli materjanie i duchowo od szarej masy niepodległościowej...

Gros Niepodległościowców bieduje na równi z szeroką warstwą społeczeństwa i znajduje się faktycznie w gorszym jeszcze położeniu ze względu na stan zdrowia które utracili w długotrwałych bojach i które im nie pozwala na dalszą walkę o byt codzienny. Toteż winni oni otrzymać takie zaopatrzenie, które zapewniłoby im byt na stare lata i umożliwiło wychowanie swych dzieci na dobrych synów ojczyzny.

Sł.-G.

JÓZEF MĄCZKA

STARY KAPRAL

Rzekł do mnie kapral stary,
gdym w krwawy ruszył bój:
jeżeli chcesz być z wiary —
przy radach moich stój!
Więc pierwsze — o dziewczynie
zapomnieć musisz rad,
przy żartach i przy winie
odmieni ci się świat!
Po drugie — toć bez przerwy
powtarzam raz po raz:
stalowe musisz nerwy
i serce mieć jak głaz
Zaś trzecie — bez ustanku
tę wiarę w sobie mieć:
Ojczyznę — mój kochanku —
będziemy wolną mieć!!!

I choćby los drwił srogi,
i zwątpił byle kiep —
tą wiarą — bracie drogi —
wciąż ducha w sobie krzep!
Już kapral dawno w grobie
zaginął po nim ślad...
Pamiętam w każdej dobie
serdecznych słowa rad...
Zaś nadewszystko szczerze
ostatnią w cenie mam
i wierzę — mocno wierzę —
jak kapral wierzył sam!
I niechaj nikt mej wiary
nie mąci myślą złą...
Tak kapral mówił stary,
a słowa znaczył krwią!!!

AL. THEN

WYŚCIG ZBROJEŃ

70 milionów złotych wydały państwa na zbrojenia w roku 1936

Od dłuższego już czasu obserwujemy w całym świecie niesłychany i przed wojną nawet nie znany wyścig zbrojeń. Ogłoszone niedawno w tej sprawie cyfry, dotyczące koniunktury przemysłu wojennego na całym świecie wskazują, że już w r. 1928/29 suma wydanych na zbrojenia pieniędzy przewyższyła cyfry przedwojenne o 10 miliardów, wynosiła bowiem 30 miliardów złotych wobec 20 miliardów w r. 1913. A zważyć należy, że rok 1913 był już sam w sobie rekordowym. Wybuch wojny, który groził już w r. 1912, wisiał poprostu na włosku i państwa europejskie przygotowywały się gorączkowo do bliskiej rozprawy.

Szczyt zbrojeń osiągnięto jednak w r. 1936. Machina wojenna pracowała już pełną parą i same fabryki Kruppa w Niemczech dały za ten rok 14 milionów marek czystego zysku, plus 20 milionów, które przelano do funduszu rezerwowego. Jak obliczono, w r. 1936 wydały państwa na zbrojenia 70 miliardów złotych! Co za olbrzymia suma! Ileż dobra możnaby za tę sumę wyprodukować!

W r. 1913, zatym w okresie gorączkowych zbrojeń produkcja zbrojeniowa stanowiła zaledwie 4% ogólno światowej produkcji przemysłowej. Stosunek ten utrzymał się po wojnie tylko w okresie lat 1925 — 1929. Natomiast w ostatnich latach stosunek ten podskoczył na 11%. Szczególnie w ostatnich 4 latach tempo zbrojeń wzrosło niepomiernie.

Już rok 1932 zaznaczył się dużym

wzrostem procentowym zbrojeń w stosunku do okresu, poprzedzającego wojnę. Tymczasem rok 1936 stanowi pod tym względem dotąd nie spotykany rekord. I tak n. p. w Sowietach wzrost wydatków zbrojenia od r. 1932 wyraża się cyfrą olbrzymią cyfrą 1600%! W Japonii stosunek ten osiągnął 100%; w Niemczech 75%; w Italii 64%; we Francji 50%; w Anglii 39%; a w Stanach Zjednoczonych 38%. Cyfry te najlepiej ilustrują rozmiar podjętych przez państwa przygotowań do wojny.

Nie ulega wątpliwości, że zbrojenia te podjęte na olbrzymią skalę, są bezpośrednim powodem obaw przed wojną. Początek wyścigu zbrojeń dały Niemcy, które, wypowiedziawszy klauzule wojskowe Traktatu Wersalskiego, i odbudowawszy armię w jej przedwojennej organizacji, przystąpiły jednocześnie do zbrojenia tej armii i stworzyły w ten sposób nową groźbę wojny w Europie. Za ich przykładem poszły inne państwa. Hasło przedwojenne: „si vis pacem para bellum" nabrało w tych warunkach nowego waloru i stało się powszechnym.

Faktem jest że mimo istnienia Ligi Narodów i powszechnego dążenia do utrzymania pokoju na globie ziemskim, wybucha raz wraz jakieś ognisko niepokoju, które dla panów, znanych na zachodzie pod mianem ‚marchandes des armes" (handlarze broni) stanowią doskonałą konjunkturę. Fabryki Vickersa, Kruppa, Skody, Steyer i inne robią doskonałe interesy. Wojna włosko-abisyńska pozwoliła Europie wyciągnąć z Afryki niemało talarów terazjańskich. Przeciągająca się wojna domowa w Hiszpanii stanowi dla handlarzy broni również interes pierwszorzędny, o czem świadczą najdowodniej zamówienia w fabrykach broni.

I końca tych olbrzymich zbrojeń nie widać. O jakiejś konferencji, której celem byłoby ograniczenie zbrojeń, nie słychać wogóle.

Stwierdzić jednak musimy, że w tym ogólnym wyścigu zbrojeń Polska kroczy na szarym końcu. Budżet państwa najlepiej wskazuje, że od lat suma wydatków na armię nie zwiększa się u nas. Mając na dwuch granicach dwuch potężnych i od stóp do głów uzbrojonych sąsiadów, Polska, wskutek braku odpowiednich środków nie mogła nadążyć tempu zbrojeń i dopiero pożyczka francuska pozwoli na dozbrojenie kraju. Mówimy wyraźnie: na d o z b r o j e n i e. Wobec żadnego ze swych sąsiadów Polska nie żywi agresywnych zamiarów. Ale musimy dbać o to, aby nie powtórzyła się historia XVIII-go wieku, kiedy to wzrostowi sąsiadujących z nami potęg nie mogliśmy przeciwstawić żadnych materialnych wartości wojskowych, poza cnotami żołnierskimi. Polska nie chce się zbroić, musi się jednak dozbroić, jakkolwiek z góry wiemy, że nasze środki nigdy niepozwolą nam na osiągnięcie jakiejś dużej propozycji do zbrojeń naszych bezpośrednich sąsiadów.

Mimo to, hasło: „si vis pacem para bellum" — powinno być i u nas powszechne.

Agitacja Komunistyczna

wśród Polaków we Francji

Organizacje polskie we Francji przeżywają w tej chwili pewien kryzys, który zapoczątkował obecny regime polityczny. Nie znaczy to, aby rząd, czy społeczeństwo francuskie wrogo odnosiło się do naszych organizacji. Tak nie jest, bo w dalszym ciągu cieszymy się swobodą w organizowaniu się i zrozumieniem dla naszej pracy.

W każdej uroczystości o charakterze państwowym, organizacje nasze biorąc czynny udział, aby w ten sposób podkreślić naszą głęboką sympatię do bratniego narodu francuskiego.

Zło, które wynikło w ostatnich czasach — to wzmożona agitacja komunistyczna, która — niestety — przenika także i do naszych organizacji.

Powodem naszych zmartwień są komuniści. Jeśli ktoś myśli, że komuniści f r a n c u s c y — to myli się, gdyż niestety, jest inaczej. Agitatorami są komuniści p o l s c y!

Zdarzają się sporadyczne wypadki, że organizacje komunistyczne francuskie, lub pojedyńcze jednostki występują wrogo przeciw nam, lecz wiemy doskonale, że nie robią tego z własnych pobudek, gdyż bardzo często nie orientują się w zagadnieniach naszych placówek, lecz są podjudzane i idą za podszeptem komunistów p o l s k i c h, którzy swoim kolegom francuskim przedstawają nasze organizacje, jako faszystowskie. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach praca nasza jest bardzo utrudniona.

W koloniach, gdzie istnieją polskie organizacje, starają się komuniści polscy odciągnąć członków od poszczególnych organizacji, np. fałszywie ich objaśniając, że należenie do takiej a takiej organizacji grozi wydaleniem z granic Francji. Cóż ma robić nasz poczciwy robotnik? często analfabeta, mający na utrzymaniu sporą rodzinę, w obawie o swoje „jutro' odsuwa się od życia polskiego w kolonii i staje się bierny w zakresie spraw zawodowych.

Lepiej natomiast przedstawia się sprawa w podobnych wypadkach z ludźmi oświeconymi. Ci nie dają się wziąć na lep komunistycznej roboty, a agitatorom śmieją się poprostu oczy. W koloniach, gdzie młodzież polska i społeczeństwo są bardziej oświecone, komuniści nie mają pola do popisu.

Dla przykładu dzielności niektórych kolonii przytoczę poniżej fakt autentyczny, który miał miejsce w pewnej osadzie, gdzie wyrobienie obywatelskie stoi na wysokim poziomie.

Kilka tygodni temu w małej osadzie fabrycznej, gdzie jest stosunkowo duzo Polaków, komuniści francuscy, urządzając manifestację, zwrócili się do organizacji polskiej, aby wzięła udział wraz ze swym sztandarem w „czerwonym" pochodzie. Na wieść o tym między Polakami zapanowała konsternacja, — nie wiadomo poprostu jak wybrnąć z tej sytuacji. Postanowiono więc, że honor sztandaru polskiego będzie uratowany i w tym celu chorąży organizacji opuścił osadę ze sztandarem i schował się w lesie. Ponieważ nie znano dokładnej daty manifestacji komunistycznej—bedak cztery dni przebył w lesie. Radość Polaków z udanego konceptu była wielka.

Mimo woli nasuwa się pytanie: skąd się biorą te wywrotowe jednostki i z jakich środowisk się rekrutują?

Odpowiedź na to pytanie jest krótka: agitatorami są przewaznie Zydzi. Akcję komunistyczną rozwijają na obcym terenie, gdyż są swobodniejsi, bardzo często naturalizowani. Nie mogli swej roboty prowadzić w Polsce, bo i grunt nie bardzo podatny, a czujność naszych władz może szybko zdemaskować niecne zamiary i zaprowadzić do wiezienia. „Wieczni tułacze" szukają „chleba" za granicami Polski. Dodać należy, że między nimi jest wiele dezerterów. Tak więc nasza mniejszość „reprezentuje" Polaków we Francji i wyrabia nam markę wśród obcych. Prowadząc niecną robotę we Francji, chcą w duszę polską wlać truciznę, spaczyć ją i zgangrenować.

Robota komunistyczna na emigracji jest dobrze przemyślana.

Komunizując polskiego robotnika, „czerwoni apostołowie" liczą, że ziarno zarazy, rzucone na emigracji wyda obfity plon w Polsce, bo przecież wrócą kiedyś do Polski nasi wychodźcy i tu dopiero ma się rozpocząć ich rola.

Wskazując na naszą mniejszość narodową, zaznaczyć chcę, że ich współwyznawcy — studenci, też pracują usilnie nad propagowaniem komunizmu. Są, oczywiście, pewne wyjątki, które z daleka trzymają się od „czerwonych sztandarów" — lecz tak znikome, że nie mogą w żadnym wypadku wyrównać bilansu.

Jeśli chodzi o władze francuskie — to w każdym wypadku, gdy stwierdzą, że cudzoziemiec zajmuje się polityką, wydalają go natychmiast z granic Francji. Kilka dni temu zaszedł taki wypadek w Nancy. Wydalono pewnego studenta, który za kilka dni miał otrzymać obywatelstwo francuskie. Tymczasem zdemaskowano jego robotę komunistyczną i musiał opuścić Francję.

Wypadki takie są bardzo częste.

Od niedawna na gruncie francuskim wychodzi gazeta komunistyczna — „Tygodnik Polski". Dlaczego akurat „Tygodnik Polski", a nie inny, np. „Palestyński"? Czyżby jego protektorzy wstydzili się swojej narodowości? Wiemy doskonale, że tak jest, lecz w danym wypadku chodzi o coś innego. Gdyby nie nazywał się ów brukowiec „Polskim", wówczas nie mógłby liczyć na poczytność wśród polskiego wychodźtwa, a na tym właśnie zależy wydawcom. Z treści zieje nienawiść do wszystkiego co polskie, co nam jest drogie. Szkaluje się w okropny sposób rząd polski, miejscową prasę polską, Radę Porozumiewawczą, Światowy Związek Polaków i t. d.

Niedawno na terenie Francji rozpoczęto akcję zbiórki na F. O. N. Ofiarność społeczeństwa polskiego jest wielka. „Tygotnik Polski", chcąc popsuć akcję, rozpoczął w gwałtowny sposób atakować zbiórkę na F. O. N. Wiadomo, nasza mniejszość tak mało ma wspólnego z wojskiem, że nawet do zbiórki na ten cel czuje wyraźny wstręt.

Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło — mówi stare polskie przysłowie. Kontrakcja „Tygodnika Polskiego" przyjęła nieoczekiwany obrót, gdyż wielu jego czytelników po tym fakcie dopiero przekonało się o charakterze i ideologii tego pisma. „Bo cóż to za pismo polskie, które jest wrogiem naszego wojska? — tak dziś powiadają dawni jego czytelnicy.

Najgorsza faza stopniowo mija, w miarę jak przychodzi opamiętanie wśród tych, którzy w pierwszej chwili ulegali wpływom komunistycznym. Na naszych barkach spoczywa obecnie ciężkie zadanie. Trzeba w pierwszym rzędzie naprawić krzywdę, jaką nam wyrządzono, wypełnić luki w organizacjach, powstałe wskutek kryzysu moralnego, uodpornić słabych na wpływ wywrotowców.

Ufając w nasz zapał do pracy, ufając w zrozumienie i trafianie do zdrowego rozsądku naszego wychodźcy, śmiało kroczyć będziemy z hasłem:

„Wszysko dla Polski — precz z komunizmem".

Echa afery Mazura

Poseł Sikorski, którego przemówienie antymazurskie w sejmie nie spodobało się Eliaszowi Mazurowi, głównemu akcjonariuszowi gdyńskiej łuszczarni ryżu, otrzymał od wymienionego milionera żydowskiego list, wzywający go do odwołania poczynionych mu zarzutów w przeciwnym razie i t. d.

Autor listu uważa, że źródłem informacji posła Sikorskiego były artykuły prasy ostatnich dni. Mało komu jednak jest wiadomo, że nazajutrz po ukazaniu się owych artykułów Eliasz Mazur przeznaczył 30 tysięcy złotych na zatkanie gęb prasie polskiej i na umieszczenie w poruszonej sprawie odpowiednich płatnych sprostowań. Okazało się jednak, że Pan Premier Sławoj-Składkowski miał rację, kiedy publicznie mówił w sejmie o uczciwości prasy polskiej. Ani jedno z pism nie przyjęło kubana od pana Eliasza Mazura i ani jedno nie zamieściło w aferze sprostowań.

Polska zdrowa jest i basta!

(wesolutkie zgryźliwości cotygodniowe)

(Wpadunek druha Budzyńskiego... Też mu się uwrdało... Jeszcze jeden Mazur dzisiaj... Lecz tym razem Eliasz.... Starosta czy Kapucyn czyli albo rybka albo pipka!...)

○ ⬡ ○

Aż żal tego druha Budzyńskiego. Ogromny żal. Dostać naraz takie wciry i to z Najwyższych Ust pana-premierowych.

Swoją zaś drogą dobrze mu tak. Co taki ekskawalerzysta dziś w ręku ma? Zwykły prosty kij. A pan premier — generalska szarża, — przy boku zawsze szabla i stanowczość. Więc jakież tu szanse walki być mogły? Ty masz szablę, ja mam kij — teraz ty się ze mną bij!..

Nie, stanowczo lepiej było dać pokój. Lepiej było nie zaczynać...

Ale druh Budzyński w gorącej jest wodzie kąpany. Nerwy nie wstrzymały. Rozsypać się tak naraz w tym Sejmie, niczem Savonarola florencki, przeciw zarazie semickiej, że to niby nam Polskę toczy jako skorpion, jak ten tyfus psia para, jak ta „sarcoma" rakowata, której i lancet chirurga już nie da rady...

Tak zaś uczyniwszy druh nasz Budzyński, wpadł. Grubo wpadł. Trzeba bowiem być beznadziejnie stuprocentowym ryzykantem, by dziś w tych czasach zetatyzowanego na cały regulator optymizmu wygłaszać takie antysemickie biadolenia, jak to sobie pozwolił p. poseł „z miasta Łodzi".

Człekowi temu się zdało, iż nas żydowiny w Polsce obsiadły niczem te pluskwy i karaluchy lokatorów cyrku przy ul. Ciepłej lub też innego „Polusa" czy Annopola.

Zacny ten skąd inąd osobnik ubrdał sobie z powietrza, że 80% handlu zagarnęli już u nas żydzi, że 90% przemysłu tkwi w okupacji izraelskiej, że cały nasz kredyt i finanse tkwią po same dziurki od nosa w kieszeni żydowskiej, że ten naród wybrany zaparszywił już nam nawet prasę, teatr, Filharmonię itd. itd.

W swej manji (czy manii?) prześladowczej ten *Homo Infelix* doszedł już tak daleko, iż zdaje mu się, że gdy takie Eliasze Mazury dzięki życzliwemu poparciu od góry zdołają z naszej krzywdy czyli ryżu wyłuszczyć sobie aż 30 kamienic w śródmieściu, to nam głupim gojom, w wierze chrześcijańskiej ochrzczonym, zostanie już niebawem tylko tych trochę „koszczołów" i tych tam parę drewniaków na Targówku, Pelcowiźnie czy Golędzinowie...

W ślad za tym tacy Eliasze Mazury, Seidenteutle i inne Kanalgeruchy będą sobie w Sarmacji spijać samą śmietankę życia, podczas gdy my goje i leguny proste, o ile nas nie wezmą w ministry, serwatkę zdrowo popijając, chyba już tylko ulice zamiatać będziem zmuszeni...

Takim to zaś właśnie przywidzeniom chorobliwym i innym desperackim hallucynacjom dał wyraz przed forum sejmowym ów, tak zdawałoby się zdrowy dotąd i taki dzielny, kawalerzysta.

I tu się nadział. Bardzo nawet brzydko się nadział. Gdyby bowiem nie w swej tam tylko Łodzi zażydzonej, ale jakoś bliżej pana premiera Sławoja siedział, byłby się na pewno znacznie jeszcze wcześniej naocznie dowiedział, że rzecz ta całkiem znów inaczej się ma-cała.

Że wprost przeciwnie jest nawet. I słusznie też go p. Premier z Najwyższego Miejsca i z całą nieomylnością pouczył, iż Polska nasza, ta Odrodzona i Niepodległa, zdrowa jest, arcyzdrowa. Zdrowa, jak ta rybka złota, jak ta lalka amarantowa, jak ten kryształek detektorowy, tak „pisznie" przez prelegentów przed mikrofonem piłowany.

Gdy zaś tak twierdzi p. Premier, to czy wolno Mu nie wierzyć, jemu najwyżej postawionemu Hygieniście? My wszyscy Mu na słowo już wierzymy. I dobrze czynimy. Kto w tych warunkach nie uwierzy, zostanie — odosobniony — i to nietylko moralnie, ale może nawet i... w wieży Brzeskiej albo i pod inną jaką „berezką" p. Kozłowskiego...

A że tam jeszcze jakich 40% młodzieży w szkołach powszechnych jest dotąd w Polsce zawszonej (głos zbiorowy lekarzy szkolnych) — że przeszło milion naszej sztubakierji jest pozbawionej nauki z braku gmachów szkolnych, że już 30% nieraz naszego narybku rekruckiego lekarze poborowi zwalniać są zmuszeni, bo podaż jest zbyt skarlała z powodu nagminnego niedojadania i nędzy, że jakie z górą 3 miliony dorosłej młodzieży rolnej po chałupach bąki zbija z powodu braku zajęcia i pracy — to to wszystko w rzeczy samej głupstwo jest i furda, panie dziejski!..

Młodzież zawszona? Ależ mięta. Zakupi się niebawem za pożyczone franki parę wagonów szarego mydła i wykoszeruje zawszone główki, że rodzoną matkę se chłopaki wspomną...

Budynków szkolnych za mało? Ależ buduje się je i buduje... Jedno pokolenie przecież nie wydoła. Zresztą Sokrates w Atenach w gaju pod cyprysami uczył i dobrze było.., Czy to tak trudno uczyć pod lipami?... Nieboszczyk Chociszewski w Sarmacji przedwojennej już to praktykował...

Skarlał narybek rekrucki? Też zmartwienie. Niechno p. Poniatowski dobierze się do magnackich bebechów drogą reformy zdeformowanej a wypasiem sobie wojaków, że nam Goering z Hitlerem do spółki, (połknąwszy tymczasem Gdańsk) zazdrościć od rana do nocy będą...

Ustawa o orderze wojennym „Virtuti Militari"

ROZPORZĄDZENIE
MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH
z dnia 3 września 1934 r.

wydane w porozumieniu z Ministrami: Komunikacji,Opieki Społecznej, Poczt i Telegrafów, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych, Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Spraw Zagranicznych, Sprawiedliwości oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie wykonania ustawy z dnia 25 marca 1933 roku

O ORDERZE WOJENNYM „VIRTUTI MILITARI".

(Dz. U. R. P. Nr. 82/34, poz. 755),

Na podstawie art. 6 i 7 i 17 ustawy z dnia 25 marca 1933 r. o orderze wojennym „Virtuti Militari" (Dz. Ust. R. P. Nr. 33, poz. 285) zarządza się co następuje:

§ 1. (1) Państwo dostarcza pracy kawalerowi „Virtuti Militari", przy zachowaniu obowiązujących dla danej dziedziny pracy przepisów ustawowych, — na jego prośbę wówczas, gdy nie posiada on środków wystarczających do życia.

(2) Prośby wnosi się do Kapituły Orderu „Virtuti Militari" przez powiatową władzę administracji ogólnej, właściwą ze względu na miejsce zamieszkania proszącego.

(3) Do prośby powinien proszący dołączyć dowody posiadanego wykształcenia oraz zaświadczenia z poprzedniej pracy lub służby.

§ 2. Powiatowa władza administracji ogólnej stwierdza warunki materialne i stan zdrowia proszącego oraz jego kwalifikacje osobiste, poczem skierowuje podanie do Kapituły orderu „Virtuti Militari".

§ 3. Kapituła orderu „Virtuti Militari" otrzymawszy podanie zwraca się o dostarczenie proszącemu odpowiedniej pracy w odnośnym dziale administracji państwowej albo w przedsiębiorstwie wydzielonym z administracji panstwowej do właściwej władzy centralnej, która powinna, jeśli jest wolne stanowisko odpowiadające kwailfikacjom proszącego, podanie bezzwłocznie uwzględnić, zawiadamiając o sposobie załatwienia sprawy Kapitułę orderu.

§ 4. (1) Rozwiązanie stosunku służbowego z kawalerem orderu „Virtuti Militari" może nastąpić w przypadkach przewidzianych przez przepisy normujące stosunek służbowy, przyczym jednak, jeśli nastąpiło ono bez winy ze strony zwolnionego, zachowuje on prawo do otrzymania stanowiska, odpowiadającego jego kwalifikacjom, w innym dziale administracji państwowej, albo przedsiębiorstwie, wydzielonym z administracji państwowej, według zasad określonych w rozporządzeniu niniejszym.

(2) O powodach rozwiązania stosunku służbowego właściwa władza zawiadamia Kapitułę orderu „Virtuti Militari".

§ 5. (1) Kawaler orderu „Virtuti Militari", który nie zgłosi się z własnej winy do pracy w ciągu 2 tygodni od powiadomienia go o dostarczeniu mu pracy, albo który dostarczoną mu przez Państwo pracę porzuci bez uzasadnionych powodów, traci na stałe prawo do otrzymania pracy od Państwa.

(2) O niezgłoszeniu się do pracy w zakreślonym terminie, jak również o jej porzuceniu, właściwa władza zawiadamia Kapitułę orderu „Virtuti Militari".

§ 6. Stosunek służbowy kawalera orderu „Virtuti Militari", który wywiązuje się należycie z powierzonych mu obowiązków, powinien być najpóźniej w ciągu jednego roku zmieniony na stosunek zapewniający uzyskanie prawa do zaopatrzenia emerytalnego, jeśli przepisy obowiązujące w danym dziale administracji państwowej lub w przedsiębiorstwie wydzielonym z administracji państwowej przewidują możliwość uzyskania tego prawa.

§ 7. Kawaler orderu „Virtuti Militari", ubiegający się o przyznanie mu zaopatrzenia na podstawie ustawy z dnia 11-go grudnia 1924 r. o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych, oraz o wyjątkowym zaopatrzeniu nie opartym na innych tytułach prawnych (Dz. U. R. P. Nr. 2, poz: 12 z 1925 r.) w brzmieniu zmienionym ustawą z dnia 29 stycznia 1930 r. (Dz. Ust. R. P. Nr: 17, poz. 122) wnosi prośbę o przyznanie zaopatrzenia do Prezydenta Rzeczypospolitej przez powiatową władzę administracji ogólnej, właściwą ze względu na miejsce zamieszkania proszącego, która po stwierdzeniu jego materialnych warunków przesyła prośbę do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

§ 8. Minister Spraw Wojskowych zarządza na podstawie prośby zbadanie stanu zdrowia proszącego według zasad, określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 30 marca 1931 r. o ustanowieniu komisyj lekarskich dla funkcjonariuszów państwowych oraz wojskowo-lekarskich dla zawodowych wojskowych (Dz. U R. P. Nr. 38, poz. 302), obowiązujących w stosunku do żołnierzy zawodowych.

§ 9. W przypadku stwierdzenia przez władzę administracyjną nieposiadania przez proszącego środków do życia, przez komisję wojskowo-lekarską zaś czasowej lub stałej utraty przez niego zdolności do pracy, występuje Minister Spraw Wojskowych z wnioskiem o przyznanie mu zaopatrzenia (§ 7) czasowego lub stałego, w zależności od charakteru utraty zdolności do pracy, zawiadamiając o sposobie załatwienia Kapitułę orderu „Virtuti Militari".

§ 10. (1) Zaopatrzenie może być przyznane bądź w gotówce, bądź też w formie umieszczenia kawalera orderu „Virtuti Militari" w przeznaczonym na ten cel zakładzie.

(2) Kawaler orderu „Virtuti Militari", umieszczony w zakładzie otrzymuje na koszt Skarbu Państwa mieszkanie, utrzymanie i odzienie.

(3) Organizację zakładów wymienionych w ust. 1 określi osobne zarządzenie.

§ 11. Kawalerom orderu „Virtuti Militari" służy prawo do pomocy lekarskiej na zasadach i w zakresie ustalonym właściwymi przepisami dla żołnierzy zawodowych w stanie spoczynku.

§ 12. (1) Dzieci ślubne, uprawnione i przysposobione kawalerów orderu „Vrtuti Militari", uczęszczające do szkół państwowych wszelkiego typu wolne są w przypadku niezamożności rodziców, albo ich samych — jeśli są sierotami od wszelkich szkolnych opłat administacyjnych, pobieranych na rzecz Skarbu Państwa, jeżeli czynią dostateczne postępy w nauce i zachowują się zadowalająco.

(2) Stwierdzenie niezamożności dokonywa na prośbę interesowanego właściwa ze względu na miejsce zamieszkania powiatowa władza administracji ogólnej, przyczym opinia tej władzy jest dla władz szkolnych wiążąca.

§ 13. (1) Kawalerowi orderu „Virtuti Militari", w stosunku do którego nie zastosowano postanowień ustawy z dnia 25 marca 1933 r. o orderze wojennym „Virtuti Militari" (Dz. Ust. R. P. Nr. 33, poz.285) albo wydanych na jej podstawie przepisów prawnych, służy prawo złożenia zażalenia do Kapituły orderu „Virtuti Militari", która w tym wypadku zwraca się do właściwej władzy centralnej z prośbą o rozpatrzenie sprawy i wydanie stosownych zarządzeń.

(2) O wyniku zbadania sprawy i o wydanych zarządzeniach zawiadamia właściwa władza centralna Kapitułę orderu „Virtuti Militari".

§ 14. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wojskowych:
(—) J. Piłsudski.

Słowem tak czy siak — Polska nasza zdrowa jest i basta. Zdrowa od Pucka po same winorodne Zaleszczyki. Zdrowa od Piły zachodniej hen po krańce Polesia, gdzie ludzie wciąż dotąd w postołach z kory chodzą i suszonymi konikami po chałupach sobie świecą, w wolnych chwilach zresztą lekko od szkorbutu zdrowo wymierając...

Tak druhu i pośle Budzyński! Polska zdrowa jest i basta... Stać na baczność i słuchać...

Lecz nie mniej — jeden jest w tem wszystkiem mały faliment. Druh Budzyński musiał stanąć na baczność. Niechby spróbował zresztą nie posłuchać, taki zwykły deputat łódzki za jedne 900 zł. miesięcznie.

„Barzy gorzej" — co zrobić teraz z takim Ministrem Grabowskim. Akurat w dwa dni po eksplikacjach pana Budzyńskiego, dorwał się on do głosu, by rzec mniej więcej (lecz nie mniej ani więcej) tylko tyle:

— W Polsce naszej przestępczość zbrodniarzy rośnie z miesiąca na miesiąc i to w tempie zastraszającym!! Więzienia nasze puchną od przepełnienia!! Zbrodniarze i przestępcy chodzą całymi stadami na wolności, bo ich już w więzieniach pomieścić nie sposób itd. itd.

Więc jakże to?! Z jednej strony —tej pana premierowej słychać, że Polska zdrowa jest cała, jak ta rybka, a znów z drugiej inny Minister nam „biadoli", że Ona, ta nasza Wolna i Niepodległa jakoś z miesiąca na miesiąc nam się psuje ba, wprost parszywieje pod względem przestępczości (bagatela!...) niczem Meksyk, „Mandżukuo" lub inna Mongolia wewnętrzna, czy zewnętrzna...

Więc jakżeto? — woła w rozterce Lechita:

Czarno jest w naszej Polsce, czy biało?

Tu tedy trzeba się na coś zdecydować. Albo starosta (byle nie Krawczyk lub Twardowski...) albo Kapucyn... Albo rybka albo pipka!..

Bo nic łatwiejszego było jak z miejsca odkomenderować i posłać takiego jakiegoś tam ekskawalerzystę do psychiatry zawodowego, by zaaplikował mu: „Recipe" na rozklekotane nerwy porcję Motopompy terapeutyczno - balneologiczno - hydropatycznej i to rano jak i przed spaniem...

Najwyższemu naszemu Pretorowi podobny zabieg zaaplikować jakośby nie wypadało.

Zresztą nawet i nie dałoby się. Niechby zresztą, broń Boże, co do czego a tu p. Min. Grabowski (trzeba go znać!..) z miejsca by zareplikował coś np. na temat potrzeby okulisty, jako że niby zbyt różowe lub czarne patrzenie itd. itd.

Czy zaś nasz druh z Łodzi mógłby na taką replikę się odważyć?!..

Quod licet Jovi z pałacu Temidy, non licet *bovi* z tej rzeźni łódzkiej, gdzie żydowiny skóry gojom tak ładnie garbują...

Więc lepiej zgódźmy się lojalnie i wołajmy:

Polska zdrowa jest i basta!..

Auf meine Munes...

Prof. Prztyk.

Polacy na całym świecie— pod jednym sztandarem

Nie tylko ci, którzy mieszkają w granicach Rzeczypospolitej tworzą potęgę Państwa Polskiego. Nie tylko oni bowiem, lecz również i 8 milionów Polaków stale zamieszkujących zagranicą, stanowi Naród Polski.

Osiem milionów — jakżeż potężna to liczba!

Cały szereg państw w Europie nie posiada tylu obywateli ilu jest Polaków poza granicami Macierzy. Jakże nikle wygląda liczba ludności Litwy, Łotwy, czy Estonii w porównaniu z Polonią Zagraniczną. Polonia Zagraniczna reprezentuje nie tylko wielką liczebność, lecz i olbrzymią siłę duchową. Polskość, patriotyzm i przywiązanie do Ojczyzny 8 milionowej rzeszy pozostają niezachwiane mimo wysiłków wynarodowiania, podejmowanych przez rządy państw obcych.

Organizacja polskich sił społecznych, zacieśniająca więzy między Polonią Zagraniczną a krajem posiadała dotychczas jedną zasadniczą lukę. Problem organizacyjny od strony Polonii Zagranicznej został od ośmiu z górą lat rozwiązany przez utworzenie Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Natomiast wysiłki polskiego społeczeństwa w kraju na rzecz Polonii Zagranicznej nie były dotychczas ujęte we właściwe ramy. Poza Funduszem Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, który urządza corocznie zbiórki na budowę i utrzymanie szkół polskich poza granicami Rzeczypospolitej, istnieje w Polsce cały szereg zrzeszeń i kół, interesujących się poszczególnymi terenami Polonii Zagranicznej.

Wysoka stosunkowo ich liczba, dochodząca do 20-tu, stanowiła wprawdzie świadectwo żywych zainteresowań społeczeństwa w kraju sprawami Polonii Zagranicznej, lecz jednocześnie stwarzała niebezpieczeństwo rozdrobnienia wysiłków, co powodowało zmniejszenie wydajności i efektów pracy.

Brak organizacji, którąby swym szerokim rozgałęzieniem była w stanie dotrzeć do najmniejszych nawet miejscowości, stwarzał to, że znaczna część naszego społeczeństwa pozostawała po za nawiasem moralnym i materialnym akcji na rzecz Polonii Zagranicznej.

Z tych to względów powołane zostało do życia Towarzystwo Pomocv Polonii Zagranicznej, które stało się fundamentem społecznym zarówno dla działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jak i Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

W myśl tej ideologii Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej przystąpiło do organizacji w dniu 24 stycznia r. b. obchodu „Dnia Polaka z Zagranicv" i dorocznej zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą, która odbywa się od dnia 15 stycznia do dnia 15 lutego 1937 r.

„Dzień Polaka z Zagranicy" będzie manifestacją braterskich uczuć, łączących wszystkich Polaków, a przede wszystkim żywej troski o potrzeby tych Polaków, którym nie danym jest szczęście mieszkać i pracować we własnej ojczyźnie.

„Dzień Polaka z Zagranicy" stanie się zarazem przeglądem zdobyczy moralnych i materialnych, wynikających ze współpracy Macierzy z Rodakami, zamieszkałymi zagranicą. przyczyniając się do skonsolidowania wszystkich pod jednym sztandarem, dokumentującym wobec całego świata, że

Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy!

Ćwierć posiadanego majątku — na F. O. N.

Wielki patriotyzm chłopa na łożu śmierci.

Z radością musimy stwierdzić, że doniosłość celu dozbrojenia naszej Armii rozumieją nie tylko inteligenci, ale i chłopi!

Oto mamy do zanotowania wymowny fakt, świadczący o wysokim patriotyźmie i chłopów, oddalonych nieraz o dziesiątki i więcej kilometrów od miast. Poniżej podajemy dosłowny testament gospodarza Stanisława Fraszczyka ze wsi Wilamów, pow. tureckiego, woj. łódzkiego.

Sporządzam sam testament własnoręcznie tak jak mi serce i rozum dyktuje. Na mnie wypada 8 mórg ziemi, po dobrym namyśle całość mego majątku rozpisuje na cztery równe części. Pierwszą część ofiaruję na Fundusz Obrony Narodowej, pozostałe zaś części na rodzinę i cele filantropijne. To jest wszystko, co w czasie mej choroby nie wychodziło nigdy mi z myśli. Teraz już jestem spokojny, gdy ten testament sporządziłem, proszę bardzo, kto weźmie tę sprawę w ręce, niech załatwi sprawiedliwie.

Oto ostatnie życzenie zmarłego chłopa-patrioty, który zastanawiając się w czasie swej długiej choroby, tak rozsądnie podzielił swój majątek nie zapominając również o zasileniu Funduszu Obrony Narodowej.

Sobótka w P. O. W. W-wa — Praga

Koło P.O.W. Warszawa—Praga należy niewątpliwie do najżywotniejszych placówek tejże organizacji na terenie stolicy.

Podzielona na sekcje, obejmuje bodajże wszystkie najaktualniejsze potrzeby życia zbiorowego, i może być wzorem dla innych.

Praca tam wre i kipi w ciągu całego tygodnia bez przerwy.

Mieliśmy możność o tem naocznie się przekonać i podziwiać ten sprawny podział pracy, tą ustawiczną troskę o los swych starych towarzyszy broni, jaką na każdym kroku wykazuje zarząd.

O dyscyplinie wewnętrznej i spójni duchowej świadczą najlepiej ostatnie wybory do sejmu, gdzie Prażanie przeprowadzają swego kandydata E. Jurkowskiego.

To też nic dziwnego, że placówka ta zyskała sobie ogólne uznanie i sympatję.

Na podkreślenie zasługuje również fakt urządzania w każdą sobotę t. zw. „sobótek".

W skromnym lokalu przy ul. Targowej 64 schodzą się wieczorem peowiacy wraz z rodzinami, by w gronie swoim spędzić parę godzin wśród gawęd i tanów, jak tego wymaga karnawał a pozwalają zasoby w tych ciężkich czasach...

Panuje tu atmosfera niezwykle miła, serdeczna, bez zgiełku wielkomiejskiego i blagi...

Humor perli się naprawdę szampański, choć przy czystej lecz wyborowej, kawie i herbacie...

To też słychać szczery śmiech dokoła, nie zakłócony dyszkantem fałszu i obłudy. Doprawdy tak się bawić potrafią tylko ci, którzy spełniwszy obowiązek wobec państwa i społeczeństwa, mają sumienia czyste i w aktywności widzą radość życia...

Brawo Prażanie!

JÓZEF LASOŃ.

O wodza gospodarczego

Wytworzyły się w Polsce stany, klasy pariasów: obok zarejestrowanych urzędowo bezrobotnych, armia niezarejestrowanych zgłodniałych chłopów i robotników zmieszanych z inteligencją wyczekującą na warsztaty pracy i możliwość zarobku chociażby na najskromniejsze bytowanie. Za nimi ciągnie armia bezczynna emerytów, a wreszcie armia przyszłych analfabetów, pokolenia wydziedziczonego z nauki i oświaty. Obraz ten byłby beznadziejny, gdyby taki stan musiał być stały, oparty na międzynarodowej koniunkturze gospodarczej, a nie zależny od nas samych.

Jesteśmy krajem rolniczym, gospodarczo samowystarczalnym, a przy racjonalnym podniesieniu produkcji ziemi, wyrównaniu cen produktów rolnych, możemy się stać spichlerzem Europy.

Mamy pracy w Polsce na dziesiątki lat, możemy zatrudnić bezrobotnych i emigrantów, tułających się po szerokim świecie za kęsem obcego chleba.

Dlaczegoż dobrowolnie cierpimy nędzę, wpatrzeni w nienaruszalność cielca złotego. Rzekomo brak jest nam w Polsce pieniędzy i organizacji pracy, wodza gospodarczego, który by śmiałymi czynami wygrywał kampanję po kampanii, by wreszcie osiągnąć ostateczne walne zwycięstwo nad dzisiejszym kryzysem.

Kryzys stworzyli ludzie i człowiek musi go przełamać.

Narzekamy na brak pieniędzy, który to wstrzymuje całe nasze życie gospodarcze i przemysłowe, i każe milionom głodować i świętować.

Oparłśmy naszą wiarę na parytecie złota, pomijając milczeniem nasze bogactwa naturalne, stwarzamy kryzys. Bo jeżeli mamy ponad 2 miliardy rocznego budżetu państwowego, a zaledwie 1 miliard waluty obiegowej, to musimy mieć brak pieniędzy, które winny być środkiem, a nie celem życia. Wiele: to razy złoty musi wracać do kasy skarbowej, by wypełnić w roku budżet. Nie ma państwa na świecie o podobnej proporcji waluty do budżetu. Wszędzie ilość waluty przewyższa kilka razy wysokość budżetu rocznego państwa. A przecież wartość majątku państwowego w Polsce wynosi 12 miliardów złotych, i tutaj również znajdujemy możność wyrównania tego nierealnego stosunku waluty do budżetu.

Jeżeli zaś rzeczywiście było brak pieniędzy na wielkie cele państwowe, przebudowę miast i wsi, podniesienie stanu rolnictwa, dozbrojenie i uzbrojenie armii do potrzeb współczesnych, stoi na potrzeby społeczeństwa, przed którym rozwijają się zagadnienia polityczne, walka z komunizmem. Czyż nie rozumniej poświęcić część majątku na cele państwowe, niż żyć z trwogą koszmarnej wizji rewolucji komunistycznej rosyjskiej, hiszpańskiej, czy tej, która ku całemu światu kroczy. Że zaś polskie społeczeństwo jest nieuspołecznione, ręka wodza gospodarczego, w razie potrzeby, winna ich do tego czynu energicznie skłonić. Nie zapominajmy, że również z podłoża spraw gospodarczych, ekonomicznych wyrastają, rodzą się sprawy polityczne.

Wiemy, że wszelkie idee, religie, stwarzał geniusz ludzki. Zbierał gromadki, by wypowiadać hasła i myśli, które rodziły się w sercu jego i mózgu i szedł z gromadą uczni w świat, w chrystusowych szatach jako wódz ducha, czy snycerskiej broi jako zdobywca i zdobywał świat, idee stawały się religiami, budowały lub burzyły państwa i społeczeństwa. Nie łudźmy się, że ze idee dadzą się zorganizować, zlepić ze skrawków haseł, wydzielić z gromady, ulepić z koniunktur, one muszą się narodzić w człowieku i iść z siłą tytaniczną przebojem przez świat.

Do zwalczenia u nas kryzysu potrzebujemy wodza gospodarczego. Czy będzie szedł z mieczem, czy dekretem w ręku, musi iść z hasłami, które zrodzą ideę, siłny, wytrwały, nie cofający się przed żadnym zagadnieniem amputacyjnym, by uzdrowić gospodarkę kraju, by nie było głodnych i obdartych, krezusów i nędzarzy w kraju „miodem i mlekiem płynącym"...

Przez świat płyną dwa prądy dotychczas nam obce: faszyzm i komunizm. Oprzyjmy się im, nie stwarzając nic pośredniego. Ale nie zapominajmy ani na chwilę, że w razie zwycięstwa któregokolwiek z prądów, nasi dzisiejsi pariasi stać się mogą żołnierzami rewolucji bez idei.

Zagadnienie złamania kryzysu gospodarczego leży w naszej mocy. Nie oglądajmy się, ani nie wzorujmy się na zagranicach, bo u nas jest chleb i praca, trzeba ją tylko chcieć i umieć zorganizować, by obywatel przestał głodować i świętować. To go wykoleja i wynaradawia.

Drugą klasą pariasów są emeryci. Kilkuset tysiączna armia, w olbrzymiej części zdolna do pracy, zmuszona jest głodować z rodzinami i świętować w pełni żywotnych sił swojego życia. Skraca i zatruwa ich życ wot przymusowa bezczynność, stali się ciężarem dla państwa i niepotrzebnymi ludźmi dla społeczeństwa. Mogliby ochotniczo uczyć analfabetów, być instruktorami i wychowawcami młodzieży, gdyby umiał ich ktoś do tej pracy zaciągnąć, zainteresować, ułatwić szczere ich nieraz chęci i pragnienia chociażby bezinteresownej pracy społecznej. Gdyby nie kryzys, mogliby pracować zarobkowo — obecnie mogą o tym marzyć jednostki.

Oni też oczekują złamania kryzysu, by zacząć ponownie nowe życie, lub jego dokończyć.

Skierowanie armii emerytów do pracy społecznej, umożliwienie im przynajmniej skromnej wegetacji życiowej, jest również jednym z ważnych zagadnień wodza gospodarczego w Polsce. Ludzie ci za skromnym wynagrodzeniem będą pełnili ofiarnie swoje obowiązki, część z nich stanie do walki z analfabetyzmem, emeryci wojskowi do pracy wychowawczej i instruktorskiej młodzieży, słowem na każdym polu i miejscu znalazła by się dla nich odpowiednia praca.

Bo krzywdą i klęską społeczną jest tworzenie nadal armii emerytów zdolnych do pracy, jakoteż zostawianie dzisiejszych emerytów, nienależycie zaopatrzonych na pastwę losu.

Tego się spodziewamy od Wodza czy Dowództwa Gospodarczego w Polsce.

Osadnictwo Żydów

w koloniach francuskich

„Le Petit Parisien" podaje, że w Ministerstwie Kolonii odbyła się konerencja, poświęcona projektowi osadnictwa żydów w koloniach francuskich. W konferencji tej, wzięli udział przedstawiciele organizacyj żydowskich. Minister kolonii Moutet udzielił przedstawicielowi „Le Petit Parisien" nast. wywiadu:

Do kwestii osadnictwa Żydów w naszych koloniach odnoszą się bardzo przychylnie, ponieważ wiem, iż Żydzi mogą stanowić poważny element kolonizacyjny i okazali się całkowicie zdolni do pracy na roli, która jest podstawą wszelkiej działalności kolonizacyjnej. Dali oni znakomite tego dowody na terenie Palestyny.

Minister zastrzegł się jednak, iż nie należy żywić zbyt wielkich iluzyj, co do możliwości masowego osadnictwa Żydów w koloniach francuskich. Przykład palestyński wskazuje przede wszystkim na konieczność rozporządzania odpowiednimi środkami finansowymi. Poza tym w koloniach, gdzie klimat pozwala na pracę europejczyków, zasoby ziemi nie są już zbyt wielkie. Usiłowanie stworzenia masowej kolonizacji zrodziłoby trudności politycznе, których obecna walka w Palestynie jest jednym z przykładów. W każdym razie, oświadcza minister, chociaż muszę przestrzec przed iluzjami, nie chcę bynajmniej powiedzieć przez to, iż wszelkie wysiłki, podejmowane w tej sprawie muszą dać rezultaty ujemne. Trzeba przede wszystkim dokonać wyboru kraju, w którym chce się przeprowadzić próbę kolonizacji. O ile chodzi o mnie, to wspólnie z gubernatorami kolonii jestem skłonny oddać do dyspozycji osób, prowadzących badania w tej sprawie, kadry fachowców, którzyby im znacznie ułatwili zadanie. Badania tego rodzaju już się zresztą rozpoczęły i jestem w posiadaniu odnośnych raportów kierowników kolonialnych. O ile chodzi np. o Madagaskar, to gubernator tego kraju zawiadamia mnie, iż skłonny jest przychylnie rozważyć projekt osadnictwa na tym terenie pod warunkiem, że będzie się miało do czynienia z osadnikami, popieranymi przez poważne organizacje i posiadającymi odpowiednio zapewnioną pomoc finansową. Poza tym terenem można jeszcze wziąć pod uwagę terytorja w Nowej Kaledonii na Nowych Hebrydach, a nawet w Guyanie, gdzie klimat jest mniej niezdrowy, niż się ogólnie przypuszcza. Możliwe jest również — zakończył minister — iż w koniecznym wypadku znalazłaby się odpowiednia pomoc finansowa, ale tylko wtedy, gdyby się miało do czynienia z odpowiednio poważnemi organizacjami.

Daj Boże by plan ten został jak najrychlej opracowany i zrealizowany. (przyp. Red.).

P. P. S. i Żydzi od r. 1903

Jan Olsza ogłasza w tygodn. „Jutro Pracy" b. ciekawy artykuł omawiający rolę żydów w P. P. S., który z uwagi na charakterystyczne informacje i sylwetki ludzi — drukujemy:

„Do roku 1903 w P.P.S. pracowało tylko dwuch żydów — Jan Sachs i Feliks Perl.

W tym czasie istniały dwie żydowskie organizacje — Sjoniści i Bund, obydwie antyniepodległościowe, ciążące ku Rosji, ich programy rewolucyjne uznawały całkowicie państwowość rosyjską.

W r. 1903 P.P.S., pragnąc wciągnąć w orbitę spraw polskich masy żydowskie, próbuje założyć oddzielną organizację żydowską i wydaje dla żydów specjalne pismo, drukowane w żargonie „Arbajter"; utrzymuje na żołdzie partyjnym specjalnych agitatorów do roboty wśród żydów, a na konferencjach partyjnych kilkakrotnie uchwalano rezolucję, wzywającą organizację żydowską do wpływania na żydów, aby uczyli się po polsku mówić i czytać.

Nie dało to jednak żadnego efektywnego rezultatu. Po paru latach uciążliwej pracy, po wydaniu tysięcy odezw i pism projektowanej organizacji żydowskiej, nie pozostało nawet śladu. W r. 1905—6 jeżeli żydzi brali udział w ogólnych demonstracjach, to wnosili do pochodów jedynie zamęt, a na widok policjanta wzniecali taką szaloną panikę, że po tym robotnicy na zebraniach domagali się, aby żydów nie wciągać do pochodów.

Żydzi, którzy wstąpili do polskiej organizacji P.P.S., przyczynili partji daleko więcej szkód, aniżeli korzyści.

Nie licząc koła bojowego żydowskiego, istniejącego na początku 1905 r. w Warszawie, w Organizacji Bojowej było wszystkiego bodaj że tyklo 6-ciu żydów. Z tych jeden, Szloma Eksztajn, przydzielony do pomocy Okrzei, podczas rzucenia przez tegoż bomby do cyrkułu policyjnego na Pradze, uciekł haniebnie, nie okazawszy rannemu Okrzei żadnej pomocy, ani obrony, na skutek czego Okrzeja został pojmany i następnie stracony. Dwaj następni, Szwarc i Ajzelist od samego początku wstąpienia do Organizacji Bojowej, byli zdrajcami i przyczynili się do aresztowania kilkudziesięciu bojowców. Oni udaremnili odbicie Okrzei z rąk carskich żołdaków, oni udaremnili zamach na generał-gubernatora Maksimowicza, wydając w ręce policji bojowca inżyniera Tadeusza Dzierzbickiego, który w ostatniej chwili, broniąc się, rzuca bombę i ginie od jej wybuchu, oni też wskazali agentom carskiej ochrany bojowców Żukowskiego, Dobrowolskiego, Prystora i wielu innych.

Mniej więcej w roku 1903 wstąpiło do P.P.S. kilku inteligentów żydów, mianowicie: Zofia Posnerowa, Horwitz, Feliks Kohn, Szymon i Stanisław Posnery, typy, jak ich określał Piłsudski, esdeckie, których obca była zupełnie narodowa ideologia P.P.S. Dzięki jednak swej ruchliwości zajęli wkrótce kierownicze stanowiska i od razu zaczęli P.P.S. pchać na tory ugodowe, na tory wyrzeczenia się niepodległości, a uznania państwowości rosyjskiej.

Już w marcu 1904 r. jeden z przywódców tego ruchu, Horwitz, będąc delegatem na konferencję partyjną zgłosił i przy pomocy swoich przeforsował uchwałę, żądającą zwołania konstytuanty w Warszawie, jako naczelnego hasła P.P.S. Od tej chwili rozpoczyna się konsekwentna praca Posnerów, Horwitza, Kohna, Sachsa et comp. w kierunku zupełnego wyrugowania hasła niepodległości z programu P.P.S. Główny prowodyr tego kierunku, Jan Sachs, w roku 1906 na zebraniu partyjnym otwarcie powiedział: „Niepodległość Polski umarła, należy jej tylko sprawić pogrzeb".

Ich ataki przeciwko hasłu niepodległości Polski, przeciw Organizacji Bojowej, przeciw Piłsudskiemu, dezorganizowały partię, osłabiały jej siłę, jej znaczenie narodowe i rewolucyjne aż doprowadziły wreszcie do rozłamu w końcu 1906 r. I okazało się, że robotnicy polscy, w imieniu których Horwitze i Sachsy rozbili partię, wypowiedzieli się prawie całkowicie po stronie reprezentantów idei niepodległościowej. Tylko dwuch żydów pozostało w prawdziwej niepodległościowej P.P.S. Feliks Perl i Frejlich (Most).

Inni wsiąkli do partii komunistycznej rosyjskiej, inni wrócili do swoich interesów, aby dopiero po wojnie zgłosić się z powrotem do P.P.S., jak Posner i inni.

Nie rozumiejąc ducha narodu polskiego, zwalczali polską ideę przewodnią podczas rewolucji 1905 roku, a po wojnie, w walce z Marszałkiem, pchali P.P.S. na bezdroża.

Przyszły historyk, analizując działalność żydów w P.P.S., będzie musiał stwierdzić, że nie wnosili oni z sobą żadnych twórczych wartości, przeciwnie, rozgardiasz, dezorganizację i chaos, które prowadziły partię jedynie do klęsk.

Jeżeli P.P.S. z dzisiejszego punktu widzenia uważać można za organizację radykalizmu narodowego, to w każdym razie w tym radykaliźmie żydzi odegrali rolę przeważnie ujemną. A na zakończenie przypomnijmy:

„Znacznie gorzej było z żydami, którzy przy panowaniu bolszewickim, byli warstwą rządzącą. Z wielkim trudem wstrzymałem pogrom, który wisiał poprostu w powietrzu z powodu tego, że ludność cywilna żydowska strzelała z okien i dachów i rzucała stamtąd ręczne granaty".

Wyjątek z listu Piłsudskiego do premiera Paderewskiego po zajęciu Wilna".

Polskie reklamacje kolonialne

Kanadyjska „La Presse" w Montrealu w artykule „Reklamacje polskie" omawiała żądania kolonialne Polski, podkreślając, że dążenia uzyskania kolonii i kolonizacji terytoriów w pozaeuropejskich częściach świata dotychczas słabo zaludnionych, a bogatych w surowce, są obecnie, reprezentowane przez Polskę i Niemcy.

W tym celu zorganizowano w roku ubiegłym „Dni Kolonialne", które miały przypomnieć społeczeństwu polskiemu, że Polska musi bezwzględnie posiadać kolonie, jak wszystkie inne mocarstwa i wpojono tą ideę w serca. W dalszym ciągu artykułu „La Presse" cytuje ustępy z rezolucyj uchwalone na zgromadzeniach Ligi Morskiej i Kolonialnej, oraz omawia sytuację ludnościową Polski, zaznaczając, iż obecne trudności demograficzno-populacyjne w Polsce wynikły wskutek ograniczenia emigracji do Ameryki i innych krajów. Kwestia kolonialna dla Polski, podobnie jak dla Niemiec, według opinii „La Presse", nie może być uregulowana bez dobrej woli mocarstw, posiadających kolonie. Czyż można powiedzieć kończy „La Presse", — że widzi się inne sposoby rozwiązania problemu kolonialnego?".

Turystyka

Wycieczka do Wilna

Delegatura Ligi Popierania Turystyki w Warszawie podaje do wiadomości, że w dniu 30 stycznia r. b. przy współudziale Koła Wilnian organizuje pociąg popularny z Warszawy do Wilna na trzydniową wycieczkę pod hasłem: „Na Narty i Polowanie":

Pociąg ten odejdzie według następującego rozkładu jazdy:

Odejście ze st. Warszawa Wileń. w dniu 30. I. o godz. 15 m. 00.

Przyjście do st. Wilno w dn. 30. I. o godz. 21 m. 45.

Odejście ze st. Wilno w dniu 2. II. o godz. 16 m. 55.

Przyjście do st. Warszawa Wileń. w dniu 3. II. o godz. 0 m.05.

Pociąg popularny zestawiony będzie z wagonów pulmanowskich, w których każdy uczestnik będzie miał zabezpieczone miejsce numerowane.

Karty kontrolne na ten pociąg upoważniają do 50% zniżek przy dojeździe do st. odejścia pociągu popularnego i powrocie z miejscowości, oddalonych od 20 do 150 klm.

Karty kontrolne na udział w wycieczce w cenie zł. 12.70 są do nabycia w kasie biletowej Nr. 1 na st. Warszawa Wileńska, zapisy przyjmuje *Koło Wilnian* ul. Marszałkowska Nr. 153 w godz. 18—20.

Ziemie Wschodnie nie chcą być „dzikim wschodem"

W ostatnim czasie daje się zauważyć w różnych ośrodkach Ziem Wschodnich spontaniczna akcja miejscowych organizacji gospodarczych i społecznych, mająca na celu zwrócenie uwagi właściwych czynników i opinii społecznej całej Polski na upośledzenie tych ziem i na konieczność inwestycji zakrojonych na szeroką skalę. Zebrania takie odbyły się między innymi w ostatnich dniach w Brześciu nad Bugiem i w Nowogródku.

Społeczeństwo Ziem Wschodnich zwraca uwagę, że istniejący obecnie *jednostronny rozwój gospodarczy* Ziem Wschodnich jest szkodliwy, zarówno dla tych ziem, jak i dla całego Państwa. Ziemie Wschodnie muszą być wyposażone w niezbędne czynniki pomocy.

Kapitały publiczne muszą uwzględniać w większej mierze Ziemie Wschodnie.

Rozbudowa skupień miejskich pozwoli rozwinąć w tych ośrodkach rzemiosło, skoncentrować obroty handlowe i przerobić surowce krajowe.

Intensywna budowa dróg bitych i kolejowych ożywi zupełnie martwe ogromne obszary kraju i przyczyni się do obniżenia kosztów pośrednictwa.

Dla tych, którzy nie zdają sobie sprawy z wielkości terytorialnych różnych województw wschodnich warto wspomnieć, że województwo wileńskie jest tak wielkie prawie *jak Belgia*, woj. nowogródzkie równe jest kamienistej i spalonej od słońca *Palestynie*, woj. poleskie jest większe o 2 tys. klm.^{2} od *Holandii*, woj. wołyńskie równe jest *Egiptowi*.

Polesie musi nareszcie otrzymać drogi

Województwo poleskie posiada najrzadszą w Polsce sieć kolejową i zaledwie 16% przeciętnej gęstości dróg bitych w Polsce, a i to nieliczne drogi bite zgrupowane są jedynie w zachodniej części województwa. Części wschodnie i południowe są całkowicie pominięte i ludność tamtejsza, aby dostać się do najbliższej stacji kolejowej zmuszona jest do pokonywania (po lichych bagnistych i piaszczystych a często po parę miesięcy w roku wprost niemożliwych do przybycia drogach) odległości nieraz przekracających 60 — 80 km. Również i drogi wodne fatalnie utrzymane i zupełnie nieuregulowane a dostępne tylko jedynie na małych odcinkach i to przeważnie tylko przez kilka miesięcy w roku, stawiają Polesie poza nawiasem normalnego życia gospodarczego tej olbrzymiej połaci kraju. *odpowiadającą swoją wielkością Holandii.* Rozwój gospodarczy Polesia jest ściśle uzależniony od stworzenia odpowiedniej i usprawnienia istniejącej sieci komunikacyjnej, której niedostateczność jest jedną z głównych przyczyn jego ubóstwa i prymitywu ekonomicznego.

Rozbudowa sieci kolejowej oraz dróg kołowych i wodnych na Polesiu jest zatem zagadnieniem bardzo poważnym oraz bardzo pilnym i bezwarunkowo powinna być ona uwzględniona w ustalanym obecnie 4-ro letnim budżecie inwestycyjnym. *Nie można przy tym zapominać, że na Polesiu mimo najrzadszej sieci kolejowej w Polsce nie wybudowano od wojny ani jednego kilometra kolei normalnotorowej, rozbierając jednocześnie szereg wąskotorówek wybudowanych w czasie wojny.*

Polonia Francuska w Lille — na F. O. N.

Jak się dowiadujemy, Związek Rezerwistów i b. Wojskowych, oraz Rodziny Wojskowe we Francji przesłały za pośrednictwem Konsulatu Generalnego R. P. w Lille na Fundusz Obrony Narodowej następujące ofiary: 6.915,15 franków fr. w gotówce, 50.— zł. w Obligacji Pożyczki Narodowej i 6.— zł. w kuponach Pożyczki Konwersyjnej.

Przy sposobności chcielibyśmy nadmienić, że Polonia zagranicą żywo interesuje się sprawami obrony swego kraju, aczkolwiek dzielą ją nieraz tysiące kilometrów, nie zapominają o obowiązku dla swojej ojczyzny, i na apel Naczelnego Wodza śpieszą z ofiarami nawet z najdalszych zakątków świata, zasilając Fnudusz Obrony Narodowej.

Wobec stale powtarzających się informacyj, gdzie mieści się Sekretariat F. O. N., podajemy dokładny adres: *Warszawa, ul. Służewska 7, tel. 725-15.*

6 silników samolotowych — na F. O. N.

Wytwórnia Maszyn Precyzyjnych „Avia", Krakowskie Przedmieście 7, świadoma doniosłości celu dozbrojenia naszej Armii, w imieniu Zarządu firmy i stosownie do jego uchwały, deklaruje na Fundusz Obrony Narodowej bezinteresownie dostawę 5-ciu silników lotniczych „Wright" 220 KM. (wartość jednego silnika około 30.000 zł.).

Ponadto ogół współpracowników na zebraniu uchwalił przyłączyć się do powyższej deklaracji Zarządu i deklaruje, jako ofiarę od siebie, jeden silnik „Wright" również tej samej wartości.

Oto, jak rozumieją niektóre instytucje i organizacje pracownicze obronę narodową naszego kraju.

UWAGA!

Doszło do naszej wiadomości, że pismo nasze niedochodzi często do rąk adresatów.

Prosimy o każdorazowe zawiadomienie nas celem podjęcia skutecznej reklamacji.

ADMINISTRACJA.

Wzrost wpływów skarbowych

Wpływy skarbowe z podatków bezpośrednich zwyczajnych, w okresie od kwietnia do grudnia 1936 r. wyniosły 498 milionów złotych.

W porównaniu zatem z 1935 r., kiedy te wpływy dały 431 milionów, zanotować należy 15-procentowy wzrost dochodów na korzyść skarbu pańswa.

Oznacza to najlepiej, że istotna poprawa ekonomiczna w kraju, jakoteż wzorst zatrudnienia, pozwolił obywatelom podołać, w większym stopniu aniżeli w r. 1935, świadczeniom na rzecz skarbu Państwa, a nawet częściowo pokryć zaległości podatkowe.

Do wzrostu wpływów skarbowych z podatków bezpośrednich w dużej mierze przyczyniła się zmiana nastawienia urzędu skarbowego i urzędników do płatnika, sprawiedliwsze wymiary obrotów i dochodów, wreszcie cała atmosfera urzędów i izb skarbowych, będąca do niedawna tą przepaścią między urzędnikiem skarbowym, a szarym obywatelem Rzeczypospolitej.

Były to resztki wzajemnego ustosunkowania się dawnego z czasów okupantów, kiedy wszelkie świadczenia uważało się za zło konieczne, a aparat egzekwujący te świadczenia za siepaczy wroga.

Ze zmieniło się na lepsze po tamtej stronie tj. urzędów, zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie p. ministrowi skarbu inż. Kwiatkowskiemu, który w cały aparat skarbowy tchnął obywatelskiego ducha, wprowadzając powoli w życie tak słuszną zasadę kupiecką „aparat skarbowy dla obywatela" a nie na odwrót.

Chodzi jeszcze o pewne szczegóły tego już całkiem poprawnego, wzajemnego ustosunkowania się. Mamy na myśli płatników, którzy z tych czy innych powodów przeoczą jakiś termin zeznaniowy. Ile protokułów, ile badań, ile nastawienia prokuratorskiego spotyka nieraz obywatela, który sam z własnej dobrej woli, po zorientowaniu, zgłasza się do urzędu skarbowego i deklaruje uczciwie choć spóźnienie dochód.

Dotyczy to zwłaszcza ludzi, którzy przestawiając swoją mentalność na kupiecką, w pierwszym czy drugim roku pracy, w nowych warunkach dźwigania ciężarów kupca czy drobnego przemysłowca, tak łatwo jeszcze zapominają o tym czy innym obowiązku, pochłonięci tysiącem kłopotów jakie zwykle towarzyszą każdemu rozwojowi temu „przednówkowi" warsztatu czy sklepu. I tu właśnie powinna być zastosowana jak największa granica tolerancyjności władz skarbowych w stosunku do płatnika, który przychodzi, choć spóźniony, ale świadomy swego obowiązku, by dopełnić tych czy innych formalności.

Nie należy tych ludzi straszyć, napawać lękiem przedstawianiem strokrotnych kar i t. p., co razem może tylko wrogo nastawić obywatela do urzędu skarbowego.

Wiemy, że nastawienie zarówno Ministra Skarbu jakoteż władz drugiej instancji, t. j. izb idzie w tym kierunku. Chodzi o to, by jeszcze urzędy skarbowe odpowiednio interpretowały zalecenia płynące z góry, by każdego płatnika traktowały indywidualnie, zależnie od dotychczasowego wywiązywania się z obowiązków wobec państwa, a zawsze bez niepotrzebnego prokuratorskiego nastawienia.

Naturalnie, nie myślimy tu o aferzystach, ludziach, którzy chronicznie nie lubią płacić podatków lub co gorzej, którzy dorobiwszy się dużego nieraz grosza na interesach uprzywiliowanych (jak np. Bscia Mazur i t. p.) przez państwo, wymykają się umyślnie przed właściwym wymiarem podatkowym.

Do tych ostatnich należy zastosować najwyższe wymiary kar, cofnąć im wszelkie koncesje i przywileje i zastosować przepisy karno-skarbowe z nieubłaganą konsekwencją, iżby surowość państwa w danym wypadku stała się przestrogą dla innych obywateli.

W tych wszystkich aferach ostatnich czasów, mających na celu pozbawienie skarbu polskiego wpływów, jedno jest pocieszające, a mianowicie, że przestępstw dopuścili się nie polacy, że polskie nazwiska nie plamią się, że kupiectwo polskie cechuje na ogół duże poczucie etyki tak w stosunku do swoich odbiorców, jak i skarbu państwa.

Wszak kupiec i przemysłowiec polski wie, że należyte i na termin płacone podatki zwiększają spokój i bezpieczeństwo zarówno wewnątrz jak i nazewnątrz państwa, że powinność podatkowa jest najprostszym i nieomal pierwszym obowiązkiem obywatela w stosunku do państwa.

Dlatego przestępstw przeciwko skarbowi, jak uchylanie się od podatków, przemyt, przestępstwa dewizowe i t. p. dopuszczają się przeważnie ludzie z państwem i niepodległością naszą b. luźno lub wcale nie związani, agentury obcego, a często wręcz wrogiego nam kapitału międzynarodowego. Na ich więc działalność w pierwszym rzędzie musi być zwrócona baczna uwaga naszych władz skarbowych.

Mak.

RADIO

Kto więcej zbierze na pomoc zimową

Wielki Konkurs dla radiosłuchaczy

Polskie Radio zgotuje licznym rzeszom radiosłuchaczy miłą niespodziankę karnawałową, urządzając *w sobotę dn. 30 stycznia specjalną audycję*, trwającą przeszło 5 godzin, a poświęconą wyłącznie muzyce tanecznej.

Ta inowacja programowa, zastosowana w naszej radiofonii, po raz pierwszy spotka się niewątpliwie z uznaniem radiosłuchaczy, którym pozwoli zorganizować w tym dniu szereg zabaw tanecznych. Zwłaszcza na głuchej prowincji w okolicach oddalonych od większych centrów i skupień ludności. *Okazja ta stanowi naprawdę niecodzienne wydarzenie*, bardzo cenny podarunek, zwłaszcza teraz, w okresie karnawału.

Pragnąc połączyć przyjemne z pożytecznym Polskie Radjo wzywa wszystkie organizacje i stowarzyszenia, jak również i osoby prywatne, organizujące w tym dniu zabawy taneczne pod dźwięki muzyki radiowej, *aby całkowity dochód, uzyskany z biletów wstępu, względnie dobrowolnych składek — przeznaczyły na rzecz Funduszu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.*

Za najlepsze rezultaty, uzyskana w akcji Pomocy Zimowej Bezrobotnym Polskie Radjo przeznacza szereg cennych nagród.

Rozdziałem tych nagród zajmie się specjalne jury, które *jako podstawę oceny uwzględniać będzie następujące okoliczności:*

a) ceny biletów wstępu,

b) liczbę osób obecnych na zabawie,

c) sume, którą uzyskano,

d) środowisko i stan zamożności danej dzielnicy kraju, w której zabawa się odbywa.

Nagrody przydzielone będą *oddzielnie dla świetlic robotniczych, organizacyjnych, stowarzyszeń społecznych, oświatowych i t. p. i t. p., a oddzielnie dla organizatorów zabaw w mieszkaniach prywatnych.*

Odpowiedzi na konkurs należy nadsyłać *do d. 10 lutego 1937 r. pod adresem Polskiego Radja, Warszawa I, Mazowiecka 5, zaznaczając na kopertach „Konkurs karnawałowy"*.

W odpowiedzi należy podać treściwie wszystkie dane dotyczące odbytej zabawy według tych samych wskazań, które będą podstawą oceny jury.

Za twoje myto

Pod tym tytułem umieściliśmy w Nr. 2/37 naszego tygodnika notatkę, która według otrzymanych informacyj miała ilustrować stosunki panujące na terenie Ubezpieczalni w Kutnie.

Nie chcąc wchodzić w zatarg p. Duszaka z sekretarzem p. Stefańskim ani przesądzać wyniku tej sprawy — musimy jednak podać do wiadomości stwierdzony przez nas fakt, że Dyrektor tejże Ubezpieczalni p. Kucharski jest starym i zasłużonym legionistą-inwalidą, odznaczonym Krzyżem Niepodległości, który niewątpliwie nie wyrządziłby krzywdy Niepodległościowcowi.

Uważamy więc, że informacja, jeśli chodzi o osobę p. Kucharskiego była tendencyjną, co z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy.

O czym się nie mówi...

Hocki klocki „Naszego Przeglądu"

Żydowski dziennik warszawski, wydawany w języku polskim, popisuje się od czasu do czasu swą erudycją, która prowadzi go w prostej linii na manowce. I nietylko erudycją, bo i pobożnymi życzeniami. Nie sądzimy bowiem, aby przekonania wydawców i redakcji „Naszego Przeglądu" były szczere. Trudno to przypuścić, gdy czyta się takie zdania, jak w N-rze 19 „Naszego Przeglądu" z dnia 19 stycznia b. r.: „Zarówno antysemityzm, jak i faszyzm, wychodzi (po polsku powinno być „wychodzą" — przyp. Red.) już z mody, jako idee, które nie dopisały, nie spełniły pokładanej w nich nadziei".

Nie jesteśmy wprawdzie faszystami, ale mamy jasny i nie zamącony żadnymi uprzedzeniami pogląd na sprawy. Faszyzm zawiódł? Na jakiej podstawie „Nasz Przegląd" rzuca takie twierdzenie? Faszyzm doprowadził do zupełnego odrodzenia Włoch; faszyzm pomnożył potencjał Italii do wyżyn, dawniej przez Włochów nieznany; faszyzm przeprowadził konsekwentnie kampanię abisyńską i stworzył z Italii olbrzymie imperium rzymskie. Hitleryzm ze swej strony, jako inna forma faszyzmu, przywrócił Niemcom świadomość siły. Może to być niemiłe zarówno „Naszemu Przeglądowi", jak i nam, ale tego faktu nie da się ani zaprzeczyć, ani przekręcić. Hitleryzm doprowadził do podeptania Traktatu Wersalskiego i paktu Lokarneńskiego. Hitleryzm przywrócił Niemcom armię; hitleryzm stworzył Trzecią Rzeszę, czyli stworzył dzieło olbrzymie unifikacji Niemiec. Hitleryzm wreszcie złamał hegemonię żydowską w Niemczech. To się u „Naszego Przeglądu" nie liczy. Ale liczy się za to „Folksfront". Bo oto na stronie drugiej tego samego wydania „Naszego Przeglądu" czytamy taki oto tytuł o wydarzeniach hiszpańskich: „Lud hiszpański zwycięsko odpiera wciąż ponawiane ataki faszystów". Może to i prawda. Ale jest to jedno z drugim połączone tak zwana autoiluzja. Antysemityzm i faszyzm bankrutują, a hiszpański „Folksfront" zwycięski odpiera ataki faszyzmu.

Wiemy już, co możemy sądzić o „Naszym Przeglądzie". Bez względu na to, czy żydowskie pismo wydawane jest przez socjalistów żydowskich, czy przez ich kapitalistów, pisma żydowskie zawsze prowadzić będą robotę destruktywną. Bo taka jest psychika żydów, kapitalistów, czy nędzarzy.

Nie są to zresztą jedyne hocki klocki „Naszego Przeglądu". W N-rze 18 z dnia 18 stycznia b. r., czytamy w „Naszym Przeglądzie" następujące notatki:

Dynastia holenderska a żydostwo

Amsterdam (ZAT) (Żydowska Agencja Telegraficzna — przyp. Red.): W związku z zbliżającymi się zaślubinami księżniczki Juliany z księciem Bernardem Von Lippe-Biesterfeld, do których szykuje się cała Holandia i t. d.".

Młodzi małżonkowie już od tygodnia przeszło bawią w Krynicy ale nasz „Przegląd" nic o tym nie wie. Dla niego Holandia dopiero się przygotowuje do zaślubin w dniu 18 stycznia. Dobre — co?

I jeszcze jeden kwiatek z oślej łąki „Naszego Przeglądu": również w N-rze 18 z dnia 18 stycznia b. r., czytamy w dłuższej pracy o dynastii habsburskiej następujące zdanie: „gdy syn Franciszka Józefa I, arcyksiążę Rudolf zastrzelił naprzód siebie, a potym swą młodziutką i głęboko go kochającą baronównę Vesterę..." Naprzód siebie a po tym ją. I to niezły kawał — prawda?

Jeśli wszystkie wiadomości „Naszego Przeglądu" są tak aktualne i prawdziwe, jak te dwie ostatnie, które pozwoliliśmy sobie przytoczyć to nie dziwimy się bynajmniej twierdzeniom „Naszego Przeglądu", że antysemityzm i faszyzm nie spełniły pokładanych w nich nadziei.

Gruźlica idzie i sieje zniszczenie

Przy okazji rozpatrywania budżetu Ministerstwa Opieki sejm dowiedział się o tem, że jedna z najgroźniejszych chorób toczących ludzkość to gruźlica, która zabiera rocznie 70.000 ludzi w Polsce. Takie żniwo śmierci zawdzięczamy w pierwszym rzędzie złym warunkom mieszkaniowym wsi i miast, nędzy małorolnych i bezrolnych, wreszcie niskiemu poziomowi kultury i hygieny, zwłaszcza na wsi polskiej.

Według statystyki jakby wstydliwie przed szerokimi kołami społeczeństwa ukrywanej, ilość chorych na gruźlicę u nas dosięga olbrzymiej liczby miliona mieszkańców kraju. Ponad trzysta tysięcy dzieci, młodzieży i starszych cierpi na gruźlicę otwartą, a więc udzielającą się otoczeniu.

Czyż te cyfry same za siebie nie mówią? Czy potrzebne są jeszcze jakiekolwiek komentarze?

Wołają one zarówno do rządu jak i do społeczeństwa o zorganizowanie niezwłoczne walki, o rozbudowę opieki przez tworzenie w miastach i osadach, przy władzach administracji ogólnej i samorządach punktów sanitarnych, któreby miały za zadanie podniesienie warunków hygienicznych życia mieszkańców wsi i osad i przeciwdziałanie w ramach możliwości rozszerzeniu się gruźlicy.

Postęp gruźlicy zagraża także naszej obronności, gdyż bardzo duży procent poborowych w ostatnich latach nie mogło być wcielonych do wojska, z powodu stwierdzonej u nich tej choroby.

Stan rzeczy ustalony statystycznie nie pozwala rokować nadziei że Polskie Towarzystwo Przeciwgruźliczne, Czerwony Krzyż czy dotychczasowe ośrodki zdrowia miejskie podołać mogą choć w części zadaniu, które mamy przed sobą.

Dlatego należy, zorganizować całe społeczeństwo do walki z gruźlicą, przez stworzenie w każdym powiecie „Ogólnospołecznego Komitetu do walki z gruźlicą". Jesteśmy przekonani, że przy należyciе podjętym wysiłku i odwołaniu się do czynnika społecznego, tak często odsuwanego od ważnych zagadnień, zdołamy sytuację opanować.

Duże pole do pracy i prawie decydujący głos mają lekarze.

Niestety na przestrzeni ostatnich lat notujemy wciąż rosnący brak lekarzy na głębokiej prowincji, zwłaszcza na Kresach Wschodnich.

Lekarze młodzi miast się osiedlać po osadach i miasteczkach, gdzie znaleźliby doskonałą praktykę i skromną może, ale zawsze egzystencję, duszą się w dużych miastach, często żyjąc w nędzy.

Wiemy, że w tej chwili jest cały szereg miasteczek, osad i gmin gdzie jak za króla Ćwieczka, rezyduje jeszcze niepodzielnie felczer jako jedyny wszech nauk lekarskich i magicznych, obrońca zdrowia tysięcy obywateli.

Obawy jakby u nas był nadmiar lekarzy są płonne. Lekarzy mamy o wiele za mało w stosunku do istotnych potrzeb. Trzeba tylko wysiłku ze strony zarówno Ministerstwa Opieki jak i Oświaty, by lekarze młodzi wyruszyli na nasze wsie i osady, tam się osiedlili i przy pomocy czynnika społecznego i władz rozwinęli działalność zawodową. Nikt lepiej jak lekarze, nie potrafi dotrzeć do serc matek w sprawie hygieny, czy do serc obywateli danego miasteczka czy osady w sprawie podniesienia warunków sanitarnych. Wyraźnie odczuwamy brak lekarzy-pocześników w młodym pokoleniu, ludzi którzyby jako pionierzy kultury wyruszyli do chat z myślą podniesienia obronności państwa, przez walkę z chorobami i brudem, tym spadkiem pozostawionym nam przez zaborców, a zwłaszcza moskali.

Naturalnie, że ci młodzi lekarze winni znaleźć na swoich placówkach pełną opiekę samorządów w postaci pomocy w mieszkaniu, opale, podwodach i t. p.

Senaty uniwersyteców, organizacje studenckie winny wpływać na kończących studja młodych lekarzy, by we własnym i społecznym interesie szukali praktyki zawodowej w pierwszym rzędzie tam gdzie ta praktyka i możliwość dalsze stoją otworem t. j. na naszych Kresach.

Mak.

53.000 dzieci na Polesiu jest pozbawione nauczania

Na ogólną ilość 236.000 dzieci w wieku szkolnym na Polesiu, tylko 183.000 znalazło się w szkole, reszta natomiast, t. j. 53.000 czyli 23% pozostaje poza kulturalnym i asymilacyjnym zasięgiem szkoły.

Powodem tego stanu rzeczy jest brak odpowiedniej ilości nauczycieli oraz brak izb szkolnych.

Ubogie i zadłużone Polesie nie jest w stanie samo zająć się dalszą budową szkół, gdyż dotychczasowa ilość, t. j. 350 wybudowane w ciągu ostatniego 3-lecia przeprowadzone zostało najwyższym wysiłkiem. Ogólnie oblicza się, że samorządy terytorialne na Polesiu mogą zdobyć się najwyżej w ciągu najbliższych 4 lat na sumę zł. 1.600.000.— Dlatego też konieczną jest pomoc z zewnątrz w kwocie zł. 1.400.000.—

Należy spodziewać się, że kwota ta przeznaczona na rozbudowę szkolnictwa na Polesiu, dzielnicy dziś najbardziej pod względem kulturalnym zaniedbanej, zostanie w planie 4-ro letnim uwzględniona.

Maszoperie rybackie półwyspu Helskiego

rozpoczęły kontynuowanie połowów łososi na takie (wędki zarzucone po kilkaset na morzu) oraz na niewody przybrzeżne. Połowy naogół, pomimo, że jesteśmy w pełni sezonu łososiowego, są jeszcze nikłe. Tak samo i połowy szprotowe nadal niebardzo dopisują. Czyżby rybakom naszym groziła znów klęska?

O racjonalne zwalczanie bezrobocia w kraju

Niewątpliwie radykalnym środkiem zwalczania bezrobocia jest możliwie stałe zatrudnienie robotników bezrobotnych w miejscowościach, gdzie ze względu na brak odpowiednich sił wykwalifikowanych nie będzie im grozić w przyszłości ponowne przejście na utrzymanie społeczeństwa. Obecnie największe możliwości istnieją w miastach i miasteczkach, położonych na Ziemiach Wschodnich a przedewszystkim Polesia. Na Polesiu najbardziej daje się odczuć brak robotników wykwalifikowanych i w razie rozpoczęcia tam robót na większą skalę duży odsetek tych robotników z centrum Polski znalazłby tam zajęcie, przyczyniając się jednocześnie do zasilenia elementu polskiego na Polesiu.

Należy przypuszczać, że z powyższych względów oraz mając na uwadze ogromne zacofanie Polesia pod względem gospodarczym, przydział kredytów inwestycyjnych będzie proporcjonalny do potrzeb gospodarczych tego terenu co przede wszystkim przyczyni się bardzo poważnie do złagodzenia bezrobocia w centrum kraju.

Żadne zagadnienia, ani gospodarcze ani socjalne Polesia, nie mogą być pozytywnie rozwiązane bez odpowiedniego zainwestowania przez Państwo tej najbardziej pod każdym względem dzielnicy Polski.

Stuprocentowi Niemcy

Pisma przyniosły ostatnio wiadomość, że na zabawę Towarzystwa Polek i Związku Strzeleckiego w Mizerowie pod Pszczyną wtargnęło dwóch członków niemieckiego Volksbundu, raniąc nożem prezesa Związku Powstańców Śląskich. Nie wyobrażamy sobie aby Polacy w Niemczech ośmielili się wtargnąć na zabawę niemiecką, i na niej załatwiać jakiekolwiek porachunki. Zwracamy uwagę na nazwiska owych wojowniczych Niemców: Aloizy Swinka i Jan Nowok. Oto stuprocentowi Niemcy, członkowie niemieckiego Volksbundu, działającego w Polsce i przeciw Polsce. Takich zniemczonych Swinek znajduje się w organizacjach niemieckich w Polsce cały legion. Obałamucone Swinki jedzą już od lat z koryta niemieckiego i trzeba odczekać, aż wymrą. Może wówczas ich dzieci przestaną być prosiętami i wrócą do polskiej macierzy. Stanie się tym rychlej, im rychlej zdołamy spolszczyć przemysł górnośląski, im więcej Wspólnot niemieckich Interesów w Polsce przejdzie w ręce polskie. Bo dowiedzione jest i znane powszechnie, że nacisk gospodarczy jest najskuteczniejszą bronią polityczną.

Porty jugosłowiańskie konkurują z portami polskimi o tranzyt czechosłowacki

Wiązana taryfa kolejowo-morska pomiędzy Czechosłowacją a Jugosławią nie posiadała dotychczas specjalnych klauzul konkurencyjnych przeciwko portom polskim. Z dniem 1 stycznia b. r. powyższa taryfa uzupełniona została dodatkiem, wyrównywującym całkowicie dotychczasową przewagę taryfy czechosłowacko-adriatyckiej w odniesieniu do taryfy polsko-czechosłowackiej nad taryfą czechosłowacko-jugosłowiańską. Tym samym do konkurencji o tranzyt do Czechosłowacji stają obecnie, w taryfowej równości z Gdynią i Gdańskiem, również i porty jugosłowiańskie.

Więc przybywa jeszcze jeden konkurent!

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 1 zł., kwartalnie 2.75 zł. półrocznie 5.25 zł., rocznie 10 zł. Nr. konta P. K. O. 25620.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 600 zł., za miejsce wys. 1 mm. przed tekstem 1 zł., między tekstem 80 gr., za tekstem 35 gr. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonym skomplikowane 25% drożej, za druk dwubarwny 50% drożej. Ogłoszenia o pracę bezpłatnie. Redakcja rękopisów nie zwraca.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Redaktor Naczelny przyjmuje interesantów w środy i piątki w godz. 17—19; Sekretarz redakcji: codziennie w godz. 10—12 i 16—18; Administrator: codziennie w godz. 17—19; Adres redakcji: Żurawia 23 m. 2 tel. 8.87-00.

Wydawca i Naczelny Redaktor: CZESŁAW SŁAW-GÓRALIK. Red. odpow.: ALEKSY WASIELOWSKI

Druk. Rolnicza, Warszawa, Złota 24.